



Apostolos

Kwartalnik Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej

kwiecień - czerwiec 2020 nr 64



Oto WIELKA
TAJEMNICA
WIARY





Drodzy Czytelnicy!

„Oto wielka Tajemnica wiary” – słowa aklamacji po przeistoczeniu, które słyszymy w czasie Eucharystii – oddają, czym jest Najświętsza Ofiara – Tajemnicą, którą nieustannie musimy sobie przybliżać.

Znamienny staje się także rok duszpasterski w którym aktualnie się znajdujemy a którego hasło brzmi: „Wielka tajemnica wiary”, przez co Kościół wskazuje wszystkim wiernym, abyśmy pochylili się nad niezwykłą rzeczywistością przebywania Boga pośród swojego ludu pod postaciami chleba i wina.

Niezwykłe przejmujący staje się obecny czas, kiedy sam Bóg niejako głosi całemu światu prawdziwe rekolekcje. Przeżywamy rok poświęcony Eucharystii w czasie, w którym z powodu epidemii kościoły zostały zamknięte, udział we Mszy świętej dla wiernych znacznie ograniczony. Czyż to nie z jednej strony zwrócenie uwagi, aby zastanowić się, czym tak naprawdę jest dla mnie Eucharystia, kiedy zostałem jej pozbawiony? Czy odczuwam tęsknotę i głód Boga? A z drugiej strony sprawdzian mojej wiary polegający na tym, czy moja wiara w realną obecność Jezusa w Eucharystii jest na tyle mocna, że po zniesieniu obostrzeń wyjdę z domu i przyjdę do Chrystusa, aby już fizycznie, nie wirtualnie przez Internet czy TV, uczestniczyć w Najświętszej Ofierze?

Kiedy Jezus wygłosił swoją naukę na temat Eucharystii i konieczności karmienia się Jego Ciałem i Krwią, „odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło” (J 6,66). Aktualne staje się pytanie Jezusa skierowane do Apostołów, a dzisiaj do nas: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Obyśmy odpowiedzieli za św. Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 68-69).

Z tej racji najnowszy numer „Apostolos” został poświęcony „Cudowi nad cudami”, czyli Eucharystii, po to, aby na nowo odkrywać wielki dar, jaki Bóg zostawił swojemu ludowi. Niech lektura niniejszego numeru pozwoli na nowo rozpalic w nas wiarę w realną obecność Jezusa w Tajemnicy Eucharystii i wzmocni głód Boga skutkujący częstszym karmieniem się Ciałem i Krwią Chrystusa w Komunii świętej.

Ks. Dawid Kowalczyk

W numerze:

BIBLIA

NIE MOGĘ, MAM BIBLING Ks. Arkadiusz Wojnicki **2**

LITURGIA

POSTAWY W LITURGII Sekr. Jakub Daraż **5**

EWANGELIZACJA

**„BIERZMOWANIE” MATURA
CZY INICJACJA CHRZEŚCIJAŃSKA?”** Ks. Krzysztof Żyła **6**

TEMAT NUMERU: OTO WIELKA TAJEMNICA WIARY

- ♦ **PRZEŻYĆ EUCHARYSTIĘ...** Ks. Jan Mazurek **9**
- ♦ **5 WARUNKÓW DOBREJ EUCHARYSTII**
Ks. Arkadiusz Wojnicki **10**
- ♦ **CUD NAD CUDAMI!** Barbara Maksymiec **13**
- ♦ **ADORACJA = FACE TO FACE Z JEZUSEM**
S. Pia Waldon **15**
- ♦ **GŁÓD...** Ks. Dawid Kowalczyk **17**

RAM W TERENIE

**GRUPA PARAFIALNA RAM –
PRZEMYSŁ, ARCHIKATEDRA**
An. Judyta Daraż, An. Julia Baryta **20**

WIDZIELIŚMY PANIA!

ŚWIADECTWA **21**

KATOLIK W INTERNECIE

LANGUSTA NA PALMIE An. Konrad Maciąga **23**

Apostolos

www.ram.przemyska.pl

Zapraszamy do współredagowania *Apostolos*.
Prosimy o przysyłanie materiałów, pytań oraz uwag
na nasz adres:
apostolos.ram@gmail.com

Jeśli chcesz, możesz wesprzeć nas modlitwą lub finansowo.
Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie.

Bank Polskiej Spółdzielczości
57 1930 1318 2740 0728 6283 0001

REDAKCJA: Ks. Dawid Kowalczyk (redaktor naczelny),
Ks. Jan Mazurek, Ks. Krzysztof Żyła, Ks. Arkadiusz Wojnicki,
S. Pia Waldon, Sekr. Jakub Daraż, An. Anna Magryś,
An. Konrad Maciąga,

KOREKTA: Ks. Arkadiusz Wojnicki

SKŁAD, ŁAMANIE, OKŁADKA: Ks. Dawid Kowalczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów,
zmian w nadesłanych tekstach.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.

Do użytku wewnętrznego.

Nie mogę, mam bibling



Ks. Arkadiusz Wojnicki

Duchowość DIY

Chociaż sam używam tego słowa, to byłem szczerze zaskoczony, kiedy w internetowym słowniku języka polskiego zobaczyłem je jako oficjalnie istniejące: *bibling* (niedopuszczalne w grach) [czytaj: *bibling* lub *bajbling*] – wspólne odczytywanie i interpretowanie Biblii w miejscach publicznych. Na stronie rzeszowskiego Festiwalu Wiary znajdziemy taką definicję: *Bibling ma na celu zwrócenie uwagi na Słowo Boże, skierowanie ludzkiego wzroku dalej i głębiej, skłonienie do refleksji. Jest to również próba pokazania, że Bóg jest obecny w naszej codzienności, każdego dnia, we wszystkim, co robimy. To taki symboliczny wyraz tego, że modlitwa może przenikać całe nasze życie i że Chrystusa można spotkać w każdej chwili. Bibling jest też zachętą dla wierzących do odważnego dzielenia się swoją wiarą.*

Kilkadziesiąt lat temu w Stanach Zjednoczonych rozwinął się trend na majsterkowanie. Do dziś w wielu sklepach można kupić nie gotowe produkty, ale półprodukty albo materiały, do których dołączono instrukcję obsługi względnie wizualizację projektu. Nawet jajkaniemiespodzianki, które pamiętamy z dzieciństwa, polegały na tym – większość „niespodzianek” trzeba było sobie samodzielnie ułożyć. Taki sposób został po angielsku nazwany *do it yourself* („zrób to sam”), w skrócie DIY. Bardzo szybko ten motyw przeniknął do sfery wiary. Znana jest praca artystyczna złożona z krzyża, figurki Chrystusa, trzech gwoździ i młotka o wymownym tytule: *Do it yourself*. Bibling jest dalszym ciągiem tej duchowości. Człowiekowi XXI w. nie wystarczy przyjąć do kościoła, „pobrać” naukę i wyjść. Człowiek dzisiejszych czasów musi sam dotknąć, sam spróbować, sam pomyśleć (i sam uderzyć się młotkiem w palec). Dlatego Sobór Watykański II otworzył szeroko skarbiec słowa Bożego

Myślę, że można już powiedzieć, że bibling stał się częścią duchowości XXI wieku. Jeśli przez „miejsce publiczne” rozumiemy także media społecznościowe czy portale internetowe, to myślę, że jest to – obok liturgii – najbardziej rozpowszechniona metoda głoszenia Słowa Bożego w dzisiejszym świecie. Z jedną różnicą: przepowiadanie liturgiczne jest zgodnie z normami prawa (z małymi wyjątkami) zastrzeżone duchownym, podczas gdy bibling jest wykonywaniem prorockiej misji Ludu Bożego, która – na mocy chrztu świętego – jest udziałem wszystkich chrześcijan.



dla wiernych, zezwolił na tłumaczenie Biblii na języki narodowe i przyjął obszerny warsztat egzegetyczny, zarówno ten teologiczny, jak i historyczno-krytyczny. Biblioteczne półki uginają się od komentarzy, opracowań, słowników tematycznych i konkordancji poświęconych Pismu Świętemu. Internet jest przesasycony filmikami i nagraniami dotyczącymi Biblii, które nagrywają tak duchowni, jak i świeccy. Potrzeba jednak – żeby z tej duchowości nie uczynić herezji ani schizmy – wierności dwóm bardzo ważnym zasadom, które wyznaczają charakter biblingu w Kościele.

Zasada pierwsza: jedność

Głoszenie Ewangelii jest czynnością Kościoła, a nie osobistą działalnością jakiegokolwiek człowieka, chociażby przyjął święcenia. Z tej też przyczyny prawo Kościoła określa wyraźnie, kto i jak powinien zajmować się mówieniem o Biblii. Kanony 756-759 przedstawiają pewną hierarchię, wedle której dokonujemy weryfikacji jedności: biskup Rzymu i Kolegium Biskupów (kan. 756 § 1), biskupi (kan. 756 § 2), prezbiterzy i diakoni (kan. 757), członkowie instytutów życia konsekrowanego i wierni świeccy (kan. 758-759). Jedność obowiązuje nas „od góry”, to znaczy – wyznacznikiem właściwej interpretacji słowa Bożego jest jedność głoszenia najpierw z Ojcem Świętym i Kolegium Biskupów (zgromadzonym na soborze bądź synodzie, zawsze pod przewodnictwem Papieża), później – ze swoim biskupem (i ewentualnie innymi biskupami), następnie – z prezbiterami i diakonami, wreszcie – z wiernymi świeckimi. Pozwala to nam bardzo szybko dostrzec niebezpieczeństwo schizmy – jeśli ktokolwiek odcina się od nauczania biskupa Rzymu bądź Kolegium Biskupów, albo – będąc do tego zobligowanym na mocy święceń bądź ślubów – odmawia posłuszeństwa swojemu przełożonemu, staje na krawędzi oddzielenia się od Kościoła.

Innym kryterium jest treść. Kanon 760 przypomina: *W posłudze słowa... należy przedstawiać w całości i wiernie tajemnicę Chrystusa*. Kanon 768 dopowiada: *Głosiciele słowa Bożego powinni przedstawiać wiernym przede wszystkim to, w co należy wierzyć i co trzeba czynić dla chwały Bożej i zbawienia ludzi. Niech także przekazują wiernym naukę, jaką Urząd Nauczycielski Kościoła głosi o godności i wolności osoby ludzkiej, o jedności i trwałości rodziny oraz o jej zadaniach, o obowiązkach ludzi żyjących w społeczeństwie, jak również o układaniu spraw doczesnych zgodnie z po-*



rządkiem ustanowionym przez Boga. Na podstawie tych tekstów można wyliczyć, co zawiera polecany przez Kościół bibling:

Tajemnicę Chrystusa, czyli kerygmat;

To, w co należy wierzyć, czyli dogmaty;

To, co trzeba czynić dla chwały Bożej i zbawienia ludzi, czyli duchowość;

Naukę, jaką głosi Urząd Nauczycielski Kościoła, czyli moralność.

Zasada druga: personalizm

Inna sprawa to fakt, że trzeba odróżnić bibling od przepowiadania czy uprawiania teologii. Choć wszystkie te sposoby dotyczą tego samego słowa Bożego, to jednak różnią się formą, jako że chociażby homilia, katecheza czy wykład teologiczny jest systematycznym przekazywaniem prawd wiary czy moralności, podczas gdy dzielenie się Ewangelią dotyczy przede wszystkim osobistego jej przyjęcia. Dlatego zanim człowiek przystąpi do mówienia o Biblii, musi sam ją „przetrawić”, choćby poprzez *lectio divina* czy Namiot Spotkania. W ten sposób wypełnia się podstawowa zasada głoszenia Słowa, sformułowana przez św. Pawła w 1 Liście do Koryntian: *Przekazałem wam (...) to, co przejąłem* (1 Kor 15,3). Tylko to, co zostało najpierw przyjęte przeze mnie, może być przekazane dalej: wówczas bibling nabiera walorów chrześcijańskiego świadectwa, zgodnie ze wskazówką św. Pawła VI zawartą w adhortacji *Evangelii nuntianti*.

Problem może pojawić się wówczas, gdy muszę szczerze przyznać, że usłyszane słowo mi „nie leży”, że go nie rozumiem, nie potrafię przyjąć lub napotykam na takie lub inne trudności w jego realizacji. I tutaj znów z pomocą przychodzi nam święty Paweł, który w wielu miejscach swoich listów przyznawał się wprost do swo-



mat, tak nieodbyta jest „formacja”, w której zabrakło Pisma Świętego. Ponadto powinien w tym uczestniczyć ktoś, kto otrzymał od władzy kościelnej misję głoszenia słowa Bożego – poprzez władzę święceń lub odpowiednie nadanie, tak jak nadaje się misję kanoniczną do nauczania religii w szkole (bo to też forma głoszenia Słowa). Wymóg ten ma charakter bardzo praktyczny – aby w rozważaniu Biblii nie pobył i nie odłączyć się od nauki Kościoła. Nie oznacza to bynajmniej, że inicjatywy rozważania słowa Bożego mogą pochodzić wyłącznie od księży czy siostr zakonnych – wręcz przeciwnie,

jego zmagania z Bogiem, a nawet – jak usłyszał pod Damaszkiem – do *wierzgan*ia *przeciw ości*eniowi (por. Dz 26,14). Niejednokrotnie właśnie wówczas, gdy moje dzielenie się Słowem dokonuje się we wspólnocie, a zatem wobec osób, z którymi łączy mnie jedna wiara i jedna miłość, „wypowiedzenie siebie” w kontekście rozważania Słowa ma wymiar nie tylko terapeutyczny, ale i ubogacający wspólnotę. Do dziś pamiętam moje pierwsze spotkanie w grupie, które miało charakter godziny świadectw, i moje zaskoczenie, gdy bardzo wiele osób nie znając mnie wcześniej, udzielało mi „kredytu zaufania” i dzieliło się nie tylko swoim doświadczeniem słowa Bożego, ale także Bożego działania w rozmaitych sytuacjach swojego życia, nieraz bardzo osobistych. Obok spotkań prowadzonych według konspektów taka właśnie „nieformalna” więź uczestników wspólnoty na fundamencie słowa Bożego posiada niezwykle wartość formacyjną.

Instrukcja obsługi biblingu

A zatem: jak przenieść moje osobiste rozważanie słowa Bożego na grunt wspólnotowy? Przede wszystkim trzeba znaleźć wspólnotę. Zdolność wspólnego rozważania słowa Bożego i klimat zaufania jest tym, co odróżnia wspólnotę od zwykłej grupy (nawet nazywającej się „katolicką”, „parafialną” czy „apostolską”). Bibling staje się obecnie problemem jakości naszych parafialnych grup formacyjnych, które stoją przed dwoma zagrożeniami – aktywizmem (mnożenia spotkań i inicjatyw bez jakiegokolwiek wizji formacyjnej) oraz hedonizmem (zredukowania spotkań do „pogodnych wieczorów” albo wręcz „klubów wzajemnej adoracji”). Podobnie, jak za nieodbyte powinno uznać się rekolekcje, na których nie był głoszony keryg-

coraz częściej obserwuje się oddolny ruch biblijny i rosnącą potrzebę rozważania i zgłębiania Słowa u wiernych świeckich. Jeśli jest taka możliwość, warto – zgodnie z zachętą naszego Księdza Arcybiskupa z wielkopostnego listu pasterskiego – włączyć się w krąg biblijny, szkołę animatora biblijnego czy wziąć udział w rekolekcjach biblijnych.

Dzielenie się Słowem wymaga zarówno wiedzy, jak i wiary. Dlatego są tu niezbędne dwie praktyki: modlitewna (gorąco zachęcam do adoracji Najświętszego Sakramentu z Biblią w rękę, jak to czynimy w parafii, gdzie obecnie posługuję, w każdy pierwszy czwartek miesiąca wraz z uczestnikami katechezy biblijnej i wszystkimi chętnymi, a w każdy pierwszy piątek miesiąca z młodzieżą) i formacyjna (każdy może sobie pozwolić na odsłuchanie raz w miesiącu dobrze przygotowanej konferencji biblijnej; gorliwsi może pokuszą się o zakup własnego komentarza biblijnego albo o sięgnięcie do oryginalnych tekstów ze słownikiem). Wszystko po to, by głosić Chrystusa, a nie siebie, i głosić *w całości i wiernie*, zgodnie z zapisem prawa kanonicznego, a nie po lebkach i bez zastanowienia.



POSTAWY W LITURGII

Sekr. Jakub Daraż

Ciało może wyrażać (...) bardzo wiele, a nawet być często odbiciem stanu naszej duszy.

Mogłoby się wydawać, że zasady liturgiczne to zbiór wielu przepisów i zastrzeżeń, których zawsze należy pilnować i przestrzegać. Często też słyszymy anegdotę, że łatwiej da się negocjować z terrorystą, niż liturgistą. Sprawa nie jest jednak taka prosta, jak myślimy. Dlaczego? Problem zaczyna się, kiedy dochodzimy do prawdy, że człowiek jest istotą psychofizyczną. Psychofizyczność oznacza obecność sfery psychiki, ale też naszej fizyczności, cielesności. W obrębie liturgii oznacza to, że w relacje z Bogiem podczas Eucharystii, nabożeństw czy zwykłej, codziennej modlitwy angażujemy nie tylko swoją duszę, ale także ciało. Ciało może wyrażać w tym wypadku bardzo wiele, a nawet być często odbiciem stanu naszej duszy. W jedności ze wspólnotą Kościoła podczas liturgii wyrażamy naszym ciałem kilka postaw.

Pierwszą z postaw jest **postawa stojąca** – ma ona kilka znaczeń i jest interpretowana na wiele sposobów. Pierwsze tłumaczenie postawy stojącej to szacunek. Z własnego doświadczenia wiemy, że stoimy podczas, gdy rozmawiamy z kimś, kogo szanujemy – np. z nauczycielem, księdzem, osobą starszą lub wyższą stopniem. Tak samo podczas Eucharystii nasza postawa stojąca wyraża uszanowanie wobec wszystkiego, co dzieje się podczas Najświętszej Ofiary – wobec Jezusa, paschalnego baranka. Stoimy chociażby podczas Ewangelii – oddajemy w ten sposób cześć Słowu Bożemu. Postawa stojąca jest także wyrazem wolności. Wolności od lęku, który nas przygnębia, a także wolności, która pozwala nam być gotowym do wyruszenia w drogę służby i głoszenia dobrej nowiny. Stanie jest również znakiem radości z odkupienia – w ten sposób już od pierwszych wieków zazna-

czano wagę niedzieli (Zmartwychwstanie) oraz okresu wielkanocnego.

Drugą ważną postawą jest **postawa siedząca**, której towarzyszy słuchanie. Postawa siedząca w bardzo prosty sposób ułatwia nam przyjmowanie Słowa Bożego podczas liturgii słowa. Co ciekawe, wierni nie zawsze siedzieli podczas liturgii, ponieważ przez wiele wieków w kościołach nie było ławek (miejsca siedzące były przewidziane wyłącznie dla duchownych). Siedzenie podczas liturgii wdrożyli dopiero protestanci, a katolicy wprowadzając to w swoich kościołach dodali do nich klęczniki, których u protestantów nie było i nie ma w chwili obecnej.

Kolejną, bardzo ważną postawą jest **postawa klęcząca**. Wyraża ona pokorę, uniżenie, adorację, a także naszą małość wobec Boga. Ma ona swoje źródła w Piśmie Świętym, gdzie jest napisane: "aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano, istot niebieskich i ziemskich i podziemnych". Wielcy myśliciele Kościoła jednogłośnie uważają, że kiedy zaczyna brakować w nas postawy klęczącej to zanika nasza pobożność. Św. Hieronim zaznacza, żeby nie zatrzymywać się tu jedynie na zewnętrznym geście, ale by fizycznemu klękaniu towarzyszyło „ukłęknięcie serca”. Postawa klęcząca wyraża także pokutę i przebłaganie, a niekiedy prośbę o przebaczenie spowodowaną ludzką skłonnością do grzechu. Ma to odzwierciedlenie w sakramencie pokuty i pojednania – w czasie spowiedzi przeważnie klęczymy. Szczytem postawy klęczącej jest leżenie krzyżem – symbolizuje najgłębsze poniżenie siebie i oddanie Bogu oraz usilną modlitwę. Postawę leżącą spotykamy w dwóch momentach podczas roku liturgicznego – podczas liturgii Wielkiego Piątku oraz podczas święceń prezbiteratu. Postawę leżenia krzyżem możemy też spotkać w niektórych wspólnotach, np. Wojowników Maryi podczas modlitwy różańcowej.

Ostatnią postawą jest **procesja** – **postawa idąca**. Jest widoczna w kilku momentach Mszy Świętej – podczas procesji wejścia, przygotowania darów oraz zmierzając po przyjęcie Komunii Świętej. Postawa idąca wyraża pójście ku Chrystusowi, na spotkanie z nim. Postawa ta jest również pamiątką wędrówki Narodu Wybranego do Ziemi obiecanej. Dlatego na czele procesji bardzo często idzie krzyż – znak przejścia ze śmierci do życia, ale także oznacza to pójście w drogę z Chrystusem i za Chrystusem.





„**BIERZMOWANIE: MATURA CZY INICJACJA CHRZEŚCJAŃSKA?**”

Ks. Krzysztof Żyła



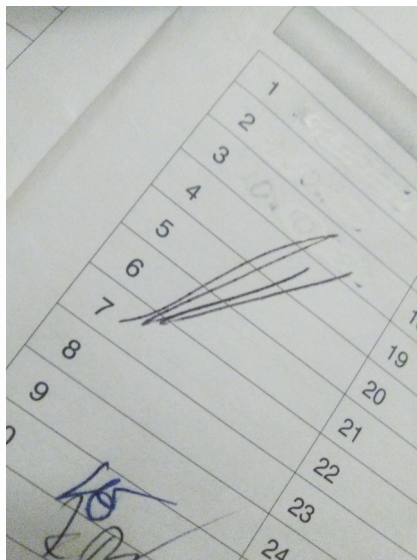
„**Bierzmowanie. Matura czy inicjacja chrześcijańska?**” to hasło Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji na Jasnej Górze w listopadzie 2017 roku, w którym dane mi było uczestniczyć, a który dotyczył przygotowania do bierzmowania. Chociaż od kongresu już trochę minęło, to jednak chcę podzielić się myślami, które nadal są aktualne, a dotyczą przygotowania kandydatów do bierzmowania. Myślę, że moje refleksje mogą być szczególnie cenne dla duszpasterzy przygotowujących do tego sakramentu.

Ksiądz Biskup Grzegorz Ryś poprowadził przez czas kongresu refleksje nad czwartym rozdziałem Dziejów Apostolskich, w których pokazał nam, jak w sytuacji prześladowań uczniowie doświadczali Bożej łaski. Apostołowie po powrocie z więzienia przybyli do wspólnoty, gdzie razem rozważali Psalm 2, prosząc Pana o rozeznanie, w jaki sposób powinni podchodzić do sytuacji, w której się znaleźli. Po rozważeniu psalmu dokonało się tak zwane „małe Zesłanie Ducha Świętego”, przez które Apostołowie otrzymali umocnienie, aby głosić z odwagą Boże Słowo (w kolejnym rozdziale Apostołowie znowu doświadczają przeciwności i zostają uwięzieni. W więzieniu wszystkie kraty były pozamykane, a oni sami byli zakuci w dyby. Podczas modlitwy Bóg w jednej sekundzie otworzył wszystkie kraty i zrzucił z nich kajdany.

To świadectwo, że Bóg potrafi poradzić sobie z wszelką trudnością). Również i my, kiedy pochylamy się nad tematem bierzmowania i widzimy wiele przeciwności ze strony młodzieży, świata, trudności duszpasterskich, możemy uznać, że nie ma wyjścia – tak jak Apostołowie w więzieniu – ale dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Okazuje się, że bardzo często trudność w przygotowaniu do bierzmowania nie leży w sprawach zewnętrznych (młodzież, warunki), lecz w nas samych, że brakuje nam wiary i mocy Ducha Świętego, a powinniśmy tak jak Apostołowie prosić, abyśmy z odwagą głosili Boże Słowo; abyśmy wołali o zesłanie Ducha Świętego, a wtedy będzie to przynosiło owoce.

Najważniejszą myślą, z którą wróciłem z kongresu, jest stwierdzenie, że samo przyjęcie sakramentu bierzmowania nie jest celem przygotowania do bierzmowania, lecz jest nim rozwój duszpasterstwa młodzieżowego. Arcybiskup Rino Fisichella (Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji) uświadomił nam, że dokonała się zmiana kolejności sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Wyznajemy, że sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego są: 1. Chrzest, 2. Bierzmowanie, 3. Eucharystia, jednak w praktyce duszpasterskiej praktykowane jest udzielanie w innej kolejności: 1. Chrzest, 3. Eucharystia poprzedzona Sakramentem Pokuty (2), a dopiero potem 4. Bierzmowanie. Przygotowanie do bierzmowania

powinno inicjować wprowadzenie młodego chrześcijanina do przeżywania Eucharystii, a nie rozliczać go z praktykowania Eucharystii jako warunku do przyjęcia bierzmowania. Zwracając uwagę na autentyczną kolejność sakramentów inicjacji chrześcijańskiej oraz to, że bierzmowanie nie jest celem przygotowania do bierzmowania, powinniśmy popatrzeć na przygotowanie do bierzmowania udzielanego młodzieży jako szansę na rozwój duszpasterstwa młodzieżowego, a co za tym idzie potraktowanie bierzmowania nie jako matury, do której trzeba pozdawać odpowiednie warunki, ale jako inicjacji chrześcijańskiej, czyli drogi rozwoju wiary. Biskup Edward Dajczak podzielił się doświadczeniem, jak w jednej z parafii w piątek udzielono bierzmowania, a w niedzielę rozdawano pamiątki tego wydarzenia: w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło jedynie 10% młodzieży, która 2 dni wcześniej przyjęła sakrament. W tej sytuacji wiele osób podejmujących już w swoich diecezjach przygotowanie do bierzmowania jako inicjacja chrześcijańska negatywnie odniosło się do tak zwanych „indeksów” a zwróciło uwagę na rolę przewodników wiary, którymi mogą być animatorzy; to oni mogą pomagać duszpasterzom rozeznawać stopień dojrzałości w wierze kandydatów do bierzmowania. Osobiście – biorąc pod uwagę wieloletnią tradycję i przyzwyczajenie w naszej przemyskiej diecezji – nie zrezygnowałbym z indeksów,



ale zastanowiłbym się nad stopniem wyciągania konsekwencji z braków w tym indeksie (np. jakiś czas temu spowiadałem chłopaka z innej parafii, który w indeksie miał już wpis z tego samego dnia. Okazało się, że jego duszpasterz ogłosił, że nie zaliczy przygotowania, jeśli nie

będzie uzupełnionych wszystkich rubryk ze spowiedzi, więc biedny młodzieniec chodził z kościoła do kościoła i spo-

wiadał się w tym samym dniu. Zastanawiałem się tylko, czy między spowiedziami chłopak ten specjalnie grzeszył, żeby miał z czego znowu się spowiadać... Inny przypadek: Jednemu lektorowi wziąłem indeks i z ciekawości zaglądnąłem na stronę ze spowiedzią – okazało się, że w rubryce spowiedzi zauważyłem kilka moich podpisów uczynionych nie moim charakterem pisma – przyznał się, że podrobił moje podpisy, bo moje nazwisko było najkrótsze, więc najprostsze do podrobienia. Ciekawe, ilu innych młodych tak podrobiło moje podpisy...). Z pewnością nie ma idealnego rozwiązania i ciągle pozostanie zgrzyt między zaufaniem młodzieży a pewną formą kontroli. W mojej obecnej parafii proszę młodych, by po Eucharystii pozostawili swój podpis na liście w zakrystii – żartobliwie tłumaczę, że zbieram ich autografy, aby w przyszłości, kiedy będą sławni, chwalić się ilością ich autografów. Z łatwością mogę dostrzec, kto tych podpisów nie zostawia i mogę w delikatny sposób porozmawiać z kandydatem, co jest powodem jego absencji – traktuję to jako rozmowę duszpasterską, a nie formę rozliczania. Również ze spowiedzią – nie stawiam na ostrzu noża wymogu wszystkich podpisów w tabelce, ale podczas indywidualnej rozmowy (zaplanowane skrutinium) podejmuję rozmowę na temat praktykowania sakramentu pokuty. Tych, którzy mają wiele wpisów, pochwalę, a tych, którzy nie mają czym się pochwalić, bardziej zmobilizuję. I podstawowa zasada: nikogo nie wyrzucam z przygotowania do bierzmowania, chyba że sam zrezygnuje lub jeśli ma faktycznie duże braki, zaległości, zgłosił się w połowie roku – wtedy przedłużam formację lub zapraszam, aby na przykład w siódmej klasie nadrabiał spotkania dla klasy szóstej, jednocześnie chodząc też na spotkania klasy siódmej.

Na kongresie został też poruszony temat konkretnych potrzeb młodzieży, czyli doświadczenie m.in. relacji w małej grupie. Według badań, między innymi socjologicznych (dr Grzelak), młodzi bardzo cenią rodzinę, relacje i pragnienie szczęścia, a to wszystko jest w stanie dać im wspólnota Kościoła katolickiego. Dlaczego nie daje? Warto zatem zwrócić uwagę na potrzebę tworzenia środowiska duszpasterstwa młodzieżowego opartego na pracy w małych grupach (aby małe grupy były owocne, ważne jest, aby spotkania odbywały się



co tydzień, co najwyżej co dwa tygodnie, niekoniecznie przez cały rok, można to uczynić w np. blokach – je-
siennym i wiosennym). Może to zaowocować rodzący-
mi się relacjami między kandydatami do
bierzmowania i jest to bardzo waż-
ny element dla młodych (do
tego warto dodać tzw.
weekendowe rekolek-
cje zamknięte). To,
czego jeszcze nie
udało mi się
wcielić w swojej
praktyce dusz-
pasterskiej,
a o czym była
mowa na kongre-
sie, to spotkania
z rodzicami. Ich dobrze
prowadzona formacja może
prowadzić do rozwoju wiary
w rodzinach, na których młodzieży bardzo
zależy. W relacji z rodzicami dotychczas zdobyłem się
na zebraniu numerów telefonów i wysyłaniu SMSów
przypominających o spotkaniach dla kandydatów
i SMSów z innymi ogłoszeniami. Choć w mojej reflek-
sji wymienię Pana Boga jako ostatni punkt, to jednak
jest on najważniejszy: ukazanie Pana Boga jako źródło
szczęścia dla człowieka. Przygotowanie do bierzmowa-
nia w kluczu kerygmatycznym jest szansą doświadcze-
nia przez młodych osobowej relacji z Bogiem, który
prowadzi do szczęścia.

Podczas kongresu odbywały się również warsz-
taty umożliwiające poznanie różnych form duszpaster-
stwa młodzieżowego używanego w przygotowaniu do
bierzmowania, a wśród nich była forma „Młodzi na
progu” zainicjowana przez księdza Artura Sepiolo
z diecezji gliwickiej, a realizowana już w wielu diece-
zjach jako oficjalna forma przygotowania do bierzmo-
wania. Bardzo mocnym elementem tej formy jest jasny
podział i struktura całego przygotowania. Spotkanie
cotygodniowe
podzielone jest
na część prowa-
dzoną przez
duszpasterza,
tzw. wprowadze-
nie (30 min) oraz
spotkania w ma-
łych grupach (30
min.). Są również
spotkania litur-
giczne oraz roz-
pisane spotkania
z rodzicami (co
kwartał). W ta-
kiej formie mło-
dzież ma szansę
nawiązać bliższe
relacje. Bardzo
ważny w tym

programie jest wyjazd na weekendowe rekolekcje
(rekolekcje spotkania) oraz kontynuacja spotkań
i wyjazdów już po przyjęciu bierzmowania – pokazuje
to ideę, że celem przygotowania do
bierzmowania nie jest przy-
jęcie sakramentu
bierzmowania, ale
rozwój dusz-
pasterstwa
młodzie-
żowego.
Praktyka
duszpa-
sterz y
„Młodzi
na progu”
pokazuje, że
duża część mło-
dzieży po przejściu
takiego programu i doświad-
czeniu bierzmowania pozostaje
w zasięgu duszpasterza i wyraża chęć kontynuowania
spotkań. To daje dowody na skuteczność takiej meto-
dy przygotowania do bierzmowania, które za cel bierze
sobie rozwój duszpasterstwa młodzieżowego i w spo-
sób automatyczny większość młodzieży kontynuuje
spotkania w grupach młodzieżowych istniejących przy
parafii, a wielu młodych po bierzmowaniu włącza się
jako animatorzy w prowadzeniu grup dla młodszych
roczników.

Mimo iż posiadamy w naszej diecezji materiały
przygotowujące do sakramentu bierzmowania pt.
„Nowe Życie”, to jednak wartościowe było rozszerze-
nie horyzontów w poznaniu innych form i metod
przygotowania młodzieży do kolejnego sakramentu
inicjacji chrześcijańskiej, jakim jest bierzmowanie,
a które zarazem są pomocą w pracy duszpasterskiej
z młodzieżą.



Przeżyć Eucharystię...

Ks. Jan Mazurek

Eucharystia to inaczej dziękczynienie, Najświętsza Ofiara, Sakrament Ołtarza, Msza święta, Komunia Święta, Najświętszy Sakrament, Wieczerza Pańska, Ciału Chrystusa, Krew Chrystusa – liturgiczna celebrowanie Ostatniej Wieczerzy – paschy Jezusa (por. Łk 22,15), którą chrześcijanie sprawują wypełniając polecenie Mistrza: „To czyńcie na moją pamiątkę (Łk 22,19). Eucharystia uobecnia Misterium paschalne, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz zesłanie Ducha Świętego. Jest ofiarą uwielbienia oraz objawieniem pełni i jedności Kościoła. Jest też początkiem zapowiedzianej uczyty w niebie (antycypacja).



Wg św. Jana Pawła II Eucharystia nie jest jednym z wielu darów Bożych dla Kościoła, ale jest darem największym (encyklika *Ecclesia de Eucharistia* vivit). Jan Paweł II zachwycił się pięknem Eucharystii w słowach: „Gdy myślę o Eucharystii, patrząc na moje życie kapłana, biskupa i Następcy Piotra, wspominam spontanicznie wiele chwil i miejsc, w których dane mi było ją sprawować. Pamiętam kościół parafialny w Niegowici, gdzie spełniałem moją pierwszą posługę duszpasterską, kolegiatę św. Floriana w Krakowie, katedrę na Wawelu, bazylikę św. Piotra oraz wiele bazylik i kościołów w Rzymie i na całym świecie. Dane mi ją było również sprawować w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich; sprawowałem ją na ołtarzach zbudowanych na stadionach, na placach miast... Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, iż doświadczam bardzo mocno uniwersalnego — można wręcz powiedzieć kosmicznego charakteru celebrowania eucharystycznej. Tak, kosmicznego! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata” (tamże).

Kościół pielęgnując największy dar wymaga od wiernych obecności na Eucharystii. Pierwsze przykazanie kościelne mówi: „w niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych” a trzecie przykazanie Dekalogu: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Niedziela z racji pamiątki zmartwychwstania jest dniem uprzywilejowanym, w którym trzeba uczestniczyć w Uczcie Paschalnej. Lekkomysłne lub z lenistwa opuszczenie Mszy świętej niedzielnej jest grzechem śmiertelnym.

Wartość Eucharystii rozumie i ceni wielu wiernych, którzy nawet codziennie w niej uczestniczą. Obecność na Eucharystii wymaga od wiernych odpowiedniego przygotowania i zaangażowania:

- ♦ duchowego – najlepiej stan łaski uświęcającej, który umożliwi przyjęcie Jezusa w Komunii świętej,
- ♦ fizycznego - post eucharystyczny czyli jedna godzina przed przyjęciem Komunii świętej, w czasie której nie przyjmujemy pokarmów i napojów (postu nie narusza lekarstwo i naturalna woda), odpowiedni strój („bardziej godny niż wygodny”), punktualne przybycie do świątyni, zajęcie odpowiedniego miejsca w kościele (aby było widać i słycać przebieg Mszy świętej), odpowiednie skupienie i czynny udział (śpiew, głośnie odpowiedzi...).

W przeżywaniu Eucharystii bardzo przydatne jest wcześniejsze zapoznanie się z czytaniem biblijnym. Czasami czytający Słowo Boże mają problem z dykcją, nie wspominając już o ewentualnych problemach z nagłośnieniem. Unikniemy irytacji, jeżeli tekst tych czytań poznamy wcześniej. W dzisiejszych czasach nie ma przecież z tym żadnych problemów. Właściwe teksty znajdziemy nie tylko w licznych czasopismach katolickich, ale i w Internecie. Wcześniejszy kontakt z czytaniem mszalnym z pewnością ułatwi słuchanie i rozumienie homilii lub kazania.

W przeżywaniu Eucharystii należy strzec się rutyny, pamiętać że Eucharystia nie jest oderwana od życia, tylko pomaga nam odkrywać pełny, ponadczasowy jego sens, otwiera perspektywę wieczności. Pamiętajmy, że Eucharystia jest źródłem i skarbem naszej wiary.

5 warunków dobrej... Eucharystii

Ks. Arkadiusz Wojnicki

Od pierwszej klasy szkoły podstawowej uczymy się pięciu warunków dobrej spowiedzi – po to, żeby w przeddzień pierwszej Komunii odbyć spowiedź rite et valide, a następnie z czystym sercem przyjąć Jezusa. Ciekawe jednak, ilu z nas potrafi z pamięci wymienić pięć warunków owocnego uczestnictwa w Eucharystii. Niektórzy myślą teraz pewnie gorąco: to było coś takiego na katechezie? Przyznam szczerze, że po raz pierwszy o tych warunkach usłyszałem na pierwszym roku seminarium. I nic dziwnego. Pięć warunków dobrej spowiedzi jest w skarbcu nauczania Kościoła przynajmniej od Soboru Trydenckiego, a zatem już niemal pięć wieków. Pięć warunków dobrej Eucharystii zostało sformułowanych na Soborze Watykańskim II, a zatem pięćdziesiąt lat temu, i to nie w formie, jakiej spodziewalibyśmy się z małego katechizmu, czyli pięciu wypunktowanych, krótkich formułek łatwych do zapamiętania, a w postaci kipiącego teologią liturgii 48. punktu Konstytucji o liturgii świętej Sacrosanctum concilium. Przeczytajmy ten tekst:

Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze

sobą, aby ostatecznie Bóg był wszystkim we wszystkich.

Mamy tu już na samym początku użyte słowa, które są hasłem bieżącego roku duszpasterskiego: misterium fidei, „tajemnica wiary”. Dopiero wgłębienie się w to zdanie (tak, to jest jedno zdanie) pozwala nam wyluszczyć pięć warunków dobrej Eucharystii:

Kształtowanie się przez słowo Boże.

Posilanie się przy stole Ciała Pańskiego.

Składanie Bogu dziękczynienia.

Ofiarowanie niepokalanej Hostii.

Uczenie się ofiarowania samych siebie.

Per ritus et preces

Zanim jednak dojdziemy do realizacji tych warunków, Sobór nakazuje nam zatroszczyć się o to, żebyśmy nie byli obcy i milczący. Liturgia realizuje się przez dwie rzeczywistości: „obrzędy” (ritus) i „modlitwy” (preces), innymi słowy – przez znaki (czynności, przedmioty, symbole, gesty) i słowa. Ojcowie soborowi dali nam także trzy określenia, które opisują sposób celebrowania liturgii przez Kościół: świadomie (conscie), pobożnie (pie) i czynnie (actuose). Te trzy słowa zarazem pokazują nam trzy najważniejsze problemy, z jakimi mierzymy się, chcąc jako Kościół celebrować liturgię: są nimi nieświadomość, brak gorliwości i brak zaangażowania. Kluczem do zrozumienia, dlaczego niektóre wspólnoty mają problem z diakonią



liturgii, jest porządek, w jakim występują te słowa – w wielu miejscach usiłuje się zachęcać wiernych do podejmowania posług w liturgii, i w wielu nawet to się udaje: problem w tym, że ta posługa nie oddaje autentycznego znaczenia znaku i ducha liturgii, jest jedynie rzemiosłem. Nieraz używamy w odniesieniu chociażby do przygotowania asysty liturgicznej określenia



„musztra” – tymczasem tam powinna mieć miejsce mistagogia (greckie słowo *gogein* znaczy „prowadzić”, a zatem chodzi o wprowadzenie w misterium). Droga formacji wiedzie zatem dokładnie w ten sposób, w jaki nakreślił to Sobór: katecheza mistagogiczna (świadomość) – doświadczenie misterium wiary (pobożność) – wykonywanie posługi w zgromadzeniu liturgicznym (aktywność). Podobnie, jak szczytem urzeczywistniania się Kościoła jest liturgia, położona w centrum pomiędzy posługą słowa i posługą miłości, tak szczytem celebracji liturgicznej jest doświadczenie żyjącego Boga. Przypomina nam o tym chociażby niemieckie tłumaczenie obrzędów Mszy Świętej, w którym po czytaniach lektor obwieszcza: *Wort des lebendigen Gottes* – „Słowo żyjącego Boga!”.

Aby określić poziom naszej świadomości liturgicznej (a co za tym idzie, naszej możliwości przekazywania jej innym poprzez posługę), warto sobie odpowiedzieć na kilka pytań, które mogą sprawdzić stan nie tylko naszej wiedzy dotyczącej liturgii, ale i rozwiązać zagadkę, dlaczego w naszych zgromadzeniach liturgicznych dzieją się rzeczy, które na pierwszy rzut oka wyglądają właściwie, ale takimi nie są.

W czasie niedzielnej sumy udzielany jest sakrament chrztu. Celebrans, po wygłoszeniu zachęty, zadaje zawarte w obrzędzie pytania – trzy dotyczące wyrzeczenia się zła i trzy dotyczące wyznania wiary. Kto powinien na nie odpowiadać – rodzice, chrzestni, czy wszyscy obecni?

Czy po złożeniu przysięgi małżeńskiej i nałożeniu sobie

obrożek małżonkowie mogą się pocałować? A czy mogą to zrobić w ramach przekazania znaku pokoju?

A propos znaku pokoju – kiedy wędruje do Ciebie ręka stojącego obok wiernego i słyszysz słowa *Pokój z tobą*, co odpowiadasz? Dlaczego?

(dla zaawansowanych) Dlaczego w czasie procesji eucharystycznych, którym przewodniczy biskup niosąc monstrancję, ministrant trzymający pastorał idzie przed Najświętszym Sakramentem, a ministrant trzymający mitrę – za Nim?

Duchowość liturgii

Po tym przydługim wprowadzeniu możemy wreszcie skupić się na pięciu warunkach, które dotyczą pobożnego celebrowania liturgii, a więc skupiają się na jej sednie. Zapis soborowej konstytucji wyraźnie zwraca naszą uwagę na fakt, że aby godnie uczestniczyć w liturgii, potrzebujemy jako fundamentu relacji z Chrystusem. Dlatego tak istotną sprawą jest to, żeby w każdej liturgii, nie tylko eucharystycznej – rzecz jasna z wyjątkiem liturgii sakramentu pojednania – uczestniczyć w stanie łaski uświęcającej. Droga duchowości wyznaczona przez te pięć punktów stanowi konkretny sposób

Kształtowanie się przez słowo Boże	Liturgia Słowa	Ewangelizacja Katecheza
Posilanie się przy stole Ciała Pańskiego		
Składanie Bogu dziękczynienia	Liturgia	Duchowość
Ofiarowanie niepokalanej Hostii	Eucharystyczna	
Uczenie się ofiarowania samych siebie		Diakonia

formacji, jaka dokonuje się przez liturgię. Zresztą, spójrzmy:

Widać jak na dłoni, że całe życie Kościoła toczy się wokół Eucharystii, co oznacza, że właściwe w niej uczestnictwo bardzo łatwo rozpoznać – zgodnie z zasadą zaczerpniętą z Kazania na Górze: poznacie ich po ich owocach. To prowadzi nas do konstatacji: nie ma w Kościele żadnego działania bez fundamentu w celebracji liturgicznej – ale i odwrotnie, nie ma w Kościele żadnej liturgii, która by pozostawała w zamkniętych ramach czasoprzestrzennych, a nie wydawała owoców w życiu. Jak można to zrobić konkretnie? Oto kilka propozycji.

Kształtowanie się przez słowo Boże oznacza, że nie można poprzestać jedynie na „odsluchaniu” tekstów Pisma Świętego proklamowanych w zgromadzeniu liturgicznym. Metoda ewangelicznej rewizji życia podpowiada nam, że od „widzieć” (a w tym przypadku „słyszeć”) trzeba przejść do „osądzić”, a następnie do „działać”. Warto przynajmniej raz w tygodniu zrobić sobie taką ewangeliczną rewizję życia, biorąc za podstawę choćby tekst niedzielnej Ewangelii.

Posilanie się przy stole Ciała Pańskiego domaga się rzecz jasna trwania w stanie łaski uświęcającej. Żeby tak się stało, warto zmienić praktykę przystępowania do sakramentu pojednania, a mianowicie przystępować do niego natychmiast po tym, gdy człowiek upadnie w grzech śmiertelny, a nie czekać do pierwszego piątku czy najbliższych świąt. Ta metoda, nazywana nieraz duchowym oddychaniem, przypomina nam, że w życiu

duchowym nie możemy uprawiać „teologii żaby”, która wyskakuje z bagna na chwilę, by zaczerpnąć powietrza, i zaraz do niego wraca.

Składanie Bogu dziękczynienia to rzecz o tyle istotna, że cała Eucharystia wzięła od niej nazwę (greckie słowo eucharystia znaczy tyle, co „dziękczynienie”). Momentem, aby ćwiczyć dziękczynienie, jest codzienny rachunek sumienia. Zgodnie ze wskazaniem św. Ignacego Loyoli, pierwszym punktem rachunku sumienia nie powinno być uświadamianie sobie grzechów, ale dziękczynienie za dobro, jakiego doświadczamy. Niektórzy przewodnicy duchowi radzą, by zrobić sobie ćwiczenie: a co, jeśli obudzę się tylko z tym, za co podziękowałem poprzedniego wieczora?

Ofiarowanie niepokalanej Hostii, czyli samego Chrystusa, to najważniejsza czynność liturgii eucharystycznej, nazywanej dlatego Najświętszą Ofiarą, i najbardziej mistyczny z tych pięciu warunków, o których mówi Sobór. Dlatego kult eucharystyczny to nie tylko sama Msza Święta, ale także adoracja Najświętszego Sakramentu, która w dzisiejszych czasach przeżywa swój renesans. Warto choćby od czasu do czasu znaleźć okazję, by wpatrywać się w Chrystusa Eucharystycznego i w ten sposób stawać się Jemu podobnym.

Uczenie się ofiarowania samych siebie dokonuje się nie tylko w liturgii, ale także poprzez całą paletę uczynków miłosierdzia. Miłość miłosierna, którą celebруем, staje się bardzo konkretna, gdy przedłużeniem liturgii jest nasza posługa wobec drugiego człowieka.



Cud nad cudami!

Barbara Maksymiec

W wielu miejscach na świecie Pan Bóg udowadnia, że jest obecny wśród nas podczas Eucharystii, że kawałek białego, delikatnego chleba faktycznie staje się w rękach kapłana Ciałem i Krwią Chrystusa.

Zwykły opłatek, czy konsekrowana hostia? Potrafisz je od siebie odróżnić? Św. Katarzyna ze Sieny umiała zrobić to doskonale i udowodniła to niejeden raz. Pewnego dnia, gdy Katarzyna leżała chora, roztargniony kapłan przyniósł jej niekonsekrowaną hostię. Katarzyna natychmiast to wyczuła i skarciła księdza. Czym więc różni się zwykły opłatek od konsekrowanej hostii? Tutaj musimy pochylić się nad tajemnicą naszej wiary. Zwykły opłatek to maleńki kawałek chleba, upieczony z mąki i wody. Konsekrowana hostia jest natomiast Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie miej do siebie pretensji, jeśli trudno jest Ci to wszystko pojąć. Apostoł Tomasz również potrzebował dowodu na to, że Jezus faktycznie żyje. *Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: "Pokój wam!" Następnie rzekł do Tomasza: "Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!" Tomasz Mu odpowiedział: "Pan mój i Bóg mój!" Powiedział mu Jezus: "Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!" (J 20,26-29).* Jak wielu z nas w dalszym ciągu ma trudności, by całkowicie uwierzyć w cud przeistoczenia?

Jedną z takich osób był pewien grecki mnich, który żył w VIII wieku w Lanciano we Włoszech. Jak podają historycy, mnich ten był bardziej rozkochany w nauce niż w religii. Dlatego też często nachodziły go wątpliwości, czy w konsekrowanej Hostii naprawdę obecny jest Chrystus. Modlił się przy tym, by



Pan Bóg rozwił jego zwątpienie, by uczynił coś, co pozwoliłoby mu uwierzyć. Pewnego dnia odpowiadając Mszę św. poczuł, że wątpliwości, zamiast ustępować, pogłębiają się bardziej. Z tym uczuciem wymawiał słowa konsekracji. I wtedy zdarzył się cud. Na jego oczach chleb zamienił się w prawdziwe Ciało, zaś wino – w prawdziwą Krew. Przerażony i zaskoczony przez dłuższą chwilę stał nieruchomo. Potem, szczęśliwy, ze łzami w oczach, poprosił wszystkich zebranych na Mszy św., by podeszli bliżej. "Oto Ciało i Krew naszego ukochanego Pana, który przybył do nas" - powiedział mnich. Do dziś ta historia znana jest jako jeden z najstarszych i najbardziej znanych cudów eucharystycznych.



Jeden cudów eucharystycznych w Polsce, podczas którego Hostia zmieniła się we fragment ludzkiego serca, miał miejsce w Sokółce, niewielkim mieście położonym na trasie Białystok – Kuźnica Białostocka. Tam właśnie całkiem niedawno, bo w październiku 2008 roku, podczas porannej, niedzielnej Mszy św. w kościele św. Antoniego, ks. Jacek udzielając wiernym Komunii Świętej, upuścił na stopnie ołtarza jeden z komunikantów. Kapłan postąpił zgodnie z procedurą kościelną. Umieścił Hostię w naczyniu liturgicznym, zalal ją wodą w celu rozpuszczenia i przeniósł do sejfu w kościelnej zakrystii. Po dwóch tygodniach, proboszcz parafii odkrył, że



cud eucharystyczny.

Przykładów tego niezwykłego cudu jest znacznie więcej. W wielu miejscach na świecie Pan Bóg udowadnia, że jest obecny wśród nas podczas Eucharystii, że kawałek białego, delikatnego chleba faktycznie staje się w rękach kapłana Ciałem i Krwią Chrystusa. Wiele z takich wydarzeń wciąż jest badanych przez Kościół

Hostia nie tylko się nie rozpuściła, ale w Jej środku powstała krwista plamka. Po wielu badaniach komisja kościelna oraz niezależni profesorowie medycyny uznali, że czerwona plamka na Hostii to fragment serca ludzkiego w stanie agonalnym. Każdego roku do Sokółki przyjeżdżają tłumy wiernych, by zobaczyć cudowną Hostię.

Podobny cud dokonał się w Legnicy w 2013 roku. Było Boże Narodzenie i, tak jak w Sokółce, Hostia upadła na posadzkę i została umieszczona w *vasculum*, a po pewnym czasie zauważono na niej ślady krwi. Bp Stefan Cichy zlecił wykonanie badań, których podjął się Zakład Medycyny Sądowej. Stwierdzono, że w pobranym fragmencie znajdują się fragmenty tkanki serca

w agonii. „*Mam nadzieję, że wszystko to posłuży pogłębieniu kultu Eucharystii i będzie owocowało wpływem na życie osób zbliżających się do tej Relikwii. Odczytujemy ten prze dziwny znak jako szczególnie wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, który tak bardzo zniża się do człowieka*” – napisał bp Zbigniew Kiernikowski w wydanym w 2016 r. specjalnym komunikacie, w którym uznano

i profesorów medycyny, jak choćby wydarzenia w Naju w Korei Południowej z udziałem Julii Kim. A Ty wierzysz, że podczas Mszy świętej biały opłatek staje się Ciałem i Krwią Chrystusa? Czy może jak niewierny Tomasz potrzebujesz dowodu, że Jezus fatycznie jest obecny pośród nas? Jeśli wciąż w swoim sercu czujesz wątpliwości, proś Boga o łaskę silnej i niezachwianej wiary. Jak najczęściej bierz udział w Mszy świętej i przyjmuj Komunię świętą.

„Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.” (J 6, 35)





Adoracja

= face to face z Jezusem

S. Pia Waldon CSDP

Na ogół na adoracji łapiemy „nawijkę”. Patrzymy na Jezusa i zasypujemy Go swoimi życiowymi sprawami, analizujemy ostatnio odbyte rozmowy, układamy scenariusze, co będziemy robić, mówić, z kim się spotkamy, robimy przegląd tygodnia... A może warto na chwilę zatrzymać się, wsluchać, wpatrzeć i... nie przeszkadzać? Te nasze wszystkie „trudne sprawy” są oczywiście bardzo ważne i warte modlitwy. Może się jednak okazać, że kończąc naszą „adorację”, przez większość czasu skupieni byliśmy na kimś innym, a nie na Nim. I wtedy wychodząc z kościoła możemy mieć poczucie, że zmarnowaliśmy czas, że nie potrafimy się modlić. A to wszystko dlatego, że spotkał się z sobą, a nie z Nim.

Tymczasem adoracja – jak powiedział Papież Franciszek – *„jest dokonywaniem wyjścia z największej niewoli, z niewoli samego siebie. To stawianie Pana w centrum, abyśmy nie byli już skoncentrowani na sobie. To stawianie Bożych planów nad moim czasem, moimi prawami, moimi przestrzeniami [...] Adorować, to znaczy spotykać Jezusa bez listy prośb, ale z jedyną prośbą – aby z Nim przebywać”*. Warto zatem spróbować popatrzeć na adorację nie jak na modlitwę czy jakieś dobre dzieło do wykonania, które może się nam udać lub nie, ale jak na spotkanie z Oblubieńcem.

Kiedy spotykasz się z ukochaną osobą, którą już dobrze znasz, nie potrzebujesz dużo mówić. Wystarczy Ci jej obecność i poczucie, że jest blisko. Obecność to nieraz więcej niż słowa. Kiedy osoby się kochają, mogą spokojnie trwać w milczeniu, wpatrywać się w siebie, nie czując przy tym żadnego skrepowania i czerpiąc z tego radość. Najważniejsze dla nich jest to, że są razem, że mogą się spotkać. Są cali dla siebie. To

wszystko, czego pragną. Adoracja jest więc czasem, kiedy możemy wtulić się w ramiona ukochanej Osoby, poczuć bicie jej serca, usłyszeć jej największe pragnienia i trwać we wzajemnej cichej obecności. Papież Benedykt XVI wyjaśnia, że „łacińskie słowo oznaczające adorację to *ad-oratio*, czyli kontakt usta-usta, pocałunek, uścisk, a więc miłość”. Adoracja jest więc czasem bardzo intymnego spotkania, dwojga kochających się osób.

Co jednak zrobić, gdy ten niezwykle, pełen łaski czas, wcale nie wydaje nam się taki wyjątkowy? Kiedy nagle klęcząc przed Najświętszym Sakramentem zasypiamy, zaczynamy się nudzić, ziewamy i mamy poczucie straty czasu, bo przecież tyle moglibyśmy zrobić? Czy wtedy taka modlitwa ma sens?

Warto pamiętać, że adorowanie Boga, uwielbianie Go nie jest emocją. Jest decyzją. Decydujesz, że ten czas, tę godzinę, 30 minut... poświęcisz właśnie dla Niego. Bez względu na to, czy będziesz mieć w tym czasie stan uniesienia, wzruszeń, czy totalnej oschłości i pustki. To nie jest istotne. Ważna jest Twoja wierność, to, że jesteś, że trwasz. Jeden z mistrzów angielskich benedyktynów o. John Chapman mówił, że *„jedyne sposoby aby nauczyć się modlitwy, to... modlitwa. Módl się, jak potrafisz, i nie próbuj się modlić jak nie potrafisz”*. Tyle. Takie podejście daje niesamowitą wolność i pomaga w budowaniu szczerzej, autentycznej relacji z Jezusem. Jeśli więc ziewasz, nudzisz się, powiedz otwarcie: „Panie Jezu, jestem znudzony. Nie chce mi się tu siedzieć, zasypiam... ale chcę ten czas spędzić z Tobą”. Nie wstydź się tego, nie udawaj, że „jesteś bardziej papieski niż sam papież”. Po prostu trwaj. Jest to zawsze godzina łaski, godzina, w której On patrzy na Ciebie, a Ty patrzysz na Niego, godzina spędzona z Jezu-

sem twarzą w twarz... I Jego łaska przyjdzie, bo nie jest ona zależna od naszych wysiłków.

Wierna, często pozbawiona jakichkolwiek wzniosłych odczuć modlitwa, to naturalna droga duchowa. Emocje mogą pomóc „odczuć” Boga, ale mogą również przeszkodzić, jeśli zaczniemy Go utożsamiać z tym, co czujemy. Nie zauważymy wówczas, że Bóg może przyjść do nas również w inny sposób, np. „w ciszy łagodnego powiewu”. Nasza wierność, nawet pośród oschłości, po pewnym czasie uzdolni nas do zauważania przychodzącej łaski Boga, również pośród ciszy emocjonalnej. Papież Franciszek podkreśla, że: **„Kiedy adorujemy, pozwalamy Jezusowi nas uleczyć i zmieniać. Adorując dajemy Panu możliwość przemienienia nas Jego miłością, rozjaśnienia naszych ciemności, dania nam sił w słabości i odwagi w trudnych doświadczeniach”**. Jezus, będąc z nami w trakcie adoracji, chce zająć się każdym, nawet naszym najdrobniejszym problemem. Sam mówi nam: **„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście a ja was pokrzepię”** (Mt 11,28). Ile razy przychodzimy do Jezusa obciążeni, utrudzeni, przygnieceni nadmiarem obowiązków, Jezus pragnie nas pokrzepić i umocnić. Ta chwila spotkania z Nim pozwala inaczej spojrzeć na naszą codzienność, wnosi w nasze życie większy ład, pokój, harmonię, dodaje siły i odwagi do podjęcia trudów życia.

Pokusa, że podczas tego „zmarnowanego czasu” przed Bogiem moglibyśmy wiele zdziałać, zrobić, bywa bardzo zwodnicza. Wybierając coś innego tak jakbyśmy mówili: „Wybacz Panie Jezu, ale TO JA jestem zbawicielem świata, to ODE MNIE wszystko zależy. BEZE MNE nic uczynić nie mogą. Muszę iść. Nie mam dla Ciebie czasu, nie Jesteś dla mnie wystarczająco ważny...”. Tymczasem to ON JEST PANEM CZASU. PANEM NASZEGO ŻYCIA, SIŁ, ZDROWIA i to BEZ NIEGO NIC NIE MOŻEMY UCZYNIĆ. Brak troski o własnego ducha, brak czasu spędzonego z Jezusem, ZAWSZE skutkuje pustką, poczuciem bezsensu i wypaleniem wewnętrznym. Adoracja pozwala nam natomiast uporządkować całe nasze życie: duchowe, emocjonalne, etyczne, wspólnotowe

i sprawia, że stopniowo staje się ono bardziej zorganizowane, sensowne i głębsze.

Jeśli więc idziesz na adorację, a po chwili masz już ochotę wstać i wyjść, zo-

stań 5 minut dłużej. Wierność będzie kosztować. Będzie zmuszać do wyboru: zająć się swoimi sprawami czy oddać je Bogu? Zostań! Wytrwaj! Kiedy damy Mu czas (który i tak jest Jego własnością), On nie pozostanie obojętny. On w zamian będzie uwalniał nas od pośpiechu, od pędzenia za tym, co nieistotne, co nie karmi ducha i nie pociesza serca. Poza tym On też potrzebuje czasu, żeby w nas zadziałać, żeby coś nam powiedzieć. Warto dać Mu tę szansę. Warto usiąść spokojnie, otworzyć ręce i serce i przyjmować to, co Bóg chce nam dać. Pozwolić Mu nas przeniknąć i wziąć z naszego serca to, co chce wziąć, i włożyć to, co chce włożyć. Warto wpatrywać się w Niego i czekać. Bo to On ma być w centrum, to On ma być najważniejszy, nie ja.

Arcybiskup Grzegorz Ryś w jednej ze swoich konferencji powiedział: **„Zaczynasz się modlić wtedy, kiedy potrafisz stracić czas dla Jezusa. W modlitwie liczy się tak naprawdę tylko ten czas, który dasz. Od strony ludzkiej nic więcej nie możecie zrobić na modlitwie. Możecie tylko dać czas [...]. Kiedy się nauczyłeś z kimś tracić czas – i tym kimś jest Jezus – to znaczy, że zacząłeś się modlić. Nawet gdybyście dzisiaj nic wielkiego od Jezusa nie usłyszeli, ale jak macie w sobie hojność: Jezu, chcę Ci dać tę godzinę, weź ją, po prostu bądźmy razem- nic ważnego nie musi się stać. Jak wyjdziecie stąd w poczuciu, że fajnie, że warto było z Nim być. Ja z modlitwy tyle rozumiem. Dopiero zaczynam modlić się wtedy, kiedy mam ochotę dać Jezusowi czas i nie mam poczucia straty”**.

Kiedy więc dopadnie nas zniechęcenie i zwątpienie, pamiętajmy o słowach, które skierował do nas św. Jan Paweł II: **„Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu”**. Idźmy więc z radością na spotkanie z Panem.



GŁÓD...

#zostańwdomu
#coronafime

Restrykcje związane z trwającą epidemią ograniczyły wiernym udział w Eucharystii. Był to trudny czas zarówno dla kapłanów, którzy sprawowali Najświętszą Ofiarę w obecności kilku wiernych, zwłaszcza w czasie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, ale także dla wiernych, którym pozostała Eucharystia w wersji online lub za pośrednictwem telewizji czy radia.

Chciałbym zaprezentować kilka świadectw z pierwszej niedzieli przeżywanej w domu, bez Eucharystii przeżywanej fizycznie w kościele.



Czytam i płaczę ❤️. Wczoraj przeżyłam dokładnie to samo. Przeplakałam pół Mszy z tęsknoty za ciałem Chrystusa i z wdzięczności, że możemy choć w ten sposób uczestniczyć wspólnie we Mszy świętej 😊. Było to dla mnie niesamowicie doświadczenie. 🙏 Dzieci były wzruszone.

Ks. Dawid Kowalczyk

Notatki z domu

16 marca, poniedziałek

Koło południa podzieliłem się pierwszą "Notatką z domu". Napisałem o tym, jak przeżyłem wczorajszą Eucharystię. W komentarzu Przemysław zamieścił poruszające zdjęcie ze swojej rodzinnej niedzieli.

Odezwałem się do niego i poprosiłem, żeby krótko opisał wczorajsze wydarzenia.

Boże, jakie to jest piękne.

"Długo ze sobą walczyłem, zadając sobie pytania. W domu? Bez Komunii? Pełnię posługę szafarza nadzwyczajnego, przez co jeszcze bardziej było mi trudno myśleć o tym z pokojem serca.

Walka we mnie była taka, że do samej mszy byłem tak zły, że zrobiłem zadymę w całym domu. O wszystko i o nic.

Dzieciakom do samego końca nie mówiliśmy, gdzie idą na mszę. Jakież zdziwienie było na ich twarzach, kiedy w salonie zobaczyli ustawione krzesła, zapaloną świecę i usłyszeli, że są już w kościele.

Im było to o wiele łatwiej przyjąć. Bóg w naszym domu. Nigdy wcześniej nie byli tak skupieni i zainteresowani. Mają 10, 7 i 4 lata. 7 letni syn od niedawna jest ministrantem. Ubrał komżę i był bardzo dumny, że służy do mszy z arcybiskupem Rysiem



My również!

Homilia utwierdziła mnie w tym, iż zostanie w domu było bardzo dobrym wyborem.

Kościół w domu. Bóg w domu. Niby takie oczywiste a jednak nie. Ta niedziela, nie była taka jak inne niedziele. Już nic nie będzie tak samo. Bóg w domu. Nie wypuściliśmy Go już. I został z nami. I pragniemy Go więcej, mocniej.

Jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Za Domowy Kościół, którego tak bardzo potrzebowaliśmy".

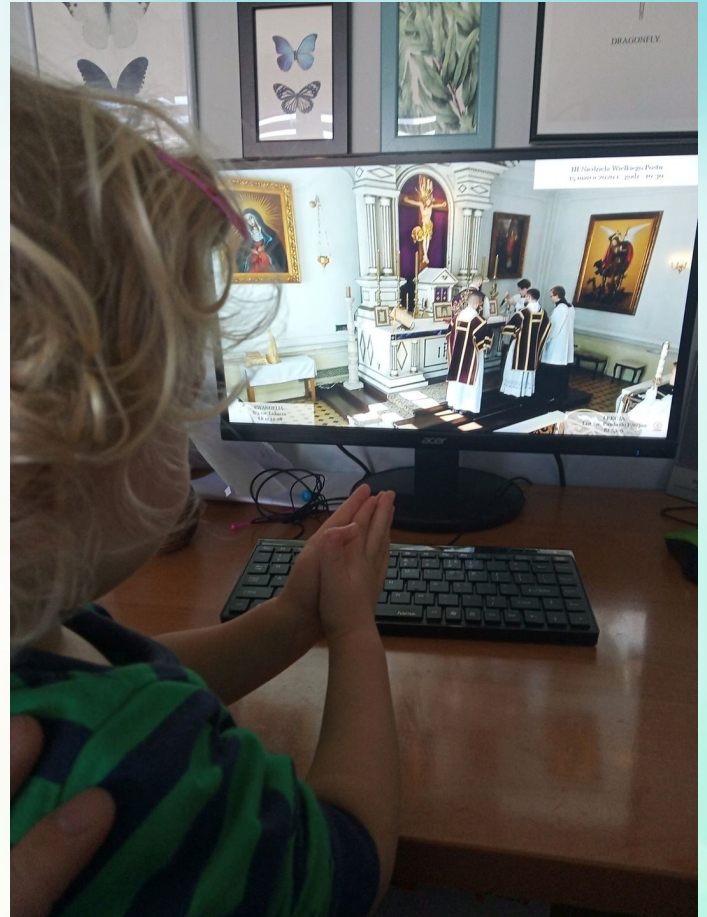
#BÓGwDOM #zostańwdomu

Cieężko było dla mnie zostać w domu i nie móc uczestniczyć we mszy św. Uczestniczyłam jedynie online duchowo się łączyłam z innymi. Ale lży miałam w oczach bo ciężka była to decyzja o pozostaniu w domu

Mój syn lat 9, kandydat na ministranta służy codziennie w kościele. Pytam dlaczego idziesz? Odpowiada: bo nie ma nikogo i ktoś powinien służyć. Tak wiem, nie na temat, ta historia miała być inna...

Apostolos

Mój syn zrobił dokładnie to samo co ten chłopiec... córka ubrała medalik który noszą Marianki służąc na Mszy ! Zrobili to sami od siebie a ja tylko mogłam być z nich dumna . Byłam też bardzo wzruszona ❤️ Stałmy się jak dzieci! ❤️



Ja uczestniczyłam w Eucharystii w kościele parafialnym. Mąż został z dziećmi w domu i pewnie jego ofiarą była jeszcze trudniejsza niż moja decyzja.

W kościele było 11 osób. Siedzieliśmy z dala od siebie, nie dotykałam niczego dłońmi (klamka łokciem 😊), oczywiście poza Ciałem Chrystusa.

Przeplakałam pół Mszy. Poczucie, że zły nie odpuszcza i robi wszystko, aby kościoły opustoszały nie opuszcza mnie do teraz.

Nie wieszajcie na mnie psów, proszę. Gdybym mieszkała w większej miejscowości i wiedziałabym, że na Mszy będzie więcej osób, gdybym przyszła jako 51 osoba, gdyby Prymas oficjalnie poprosił o nieuczestniczenie w Eucharystii byłabym posłuszna i skupiłabym się na przyjęciu Komunii Duchowej.

Jeśli dojdzie do tego, że kościoły zostaną zamknięte nie będę się buntować i z pokorą przyjmę te decyzję. Jednak póki mieszkam naprzeciwko kościoła, w którym dzieje się Przeistoczenie nie mogę podjąć innej decyzji.

Przyjmując Go myślałam o wszystkich, którzy z bólem serca pozostali w domach - byliście tam wtedy ze mną ❤️

Dla mojej 70+ letniej mamy to rewolucja pierwsza msza online, pierwsze gorzkie żale online, ale odnajduje się...my też... taki czas bliskości...z rodziną, Bogiem...pustynia w domu, ale z Bogiem



Wierzę...

Ale czy to wystarczy?

Czy Bóg nie wymaga od Nas czegoś więcej? Czy pisanie, że ja wszystko oddaje Bogu i będę zdrow wystarczy? To tak nie działa niestety, bo Bóg często gęsto wystawiał, wystawia i wystawiać będzie na próbę. Pytanie, ile razy Ty się Go nie wyparłeś/łaś, gdy źle o nim mówiono, ile razy do tej pory już byliście za tym by zamknięto kościoły, mimo że przy żadnej chorobie nie zostały one zamknięte, a tym bardziej Ciała Samego Jezusa podawane na sposoby które są dla Nas wygodne? Co to jest? Na imieninach u babci mówi się często 'sorry, że z ręki', a tutaj podajemy Ciało Naszego Pana Jezusa, Samego Zbawiciela i śmiemy wątpić czy aby to higieniczne? Błagam Was Kochani czy nie widzimy, że to czasy w których Nas Chrześcijan chce się strącić to katakumb, że Kościół jest piętnowany, a wszystko co powinno być zakazane zaczyna być legalne? Czyż nie często mamy pretensje do Boga i to dlaczego nie daje nam ludzi którzy znajdują lekarstwa na HIV, Aids czy raka, a nie potrafimy sobie odpowiedzieć zarazem na to, że sami ich zabijamy poprzez chociażby aborcję? Łatwo jest mieć pretensje do całego świata i pisać wiele, siać panikę, a to złego cieszysz się niezmiennie, pytanie czy warto...

To od nas zależy dużo, ale nie wszystko to od nas zależy jaki obierzemy kierunek, drogę ciężką, często pod górę w różnych warunkach pogodowych czy łatwą bez bólu i cierpienia.

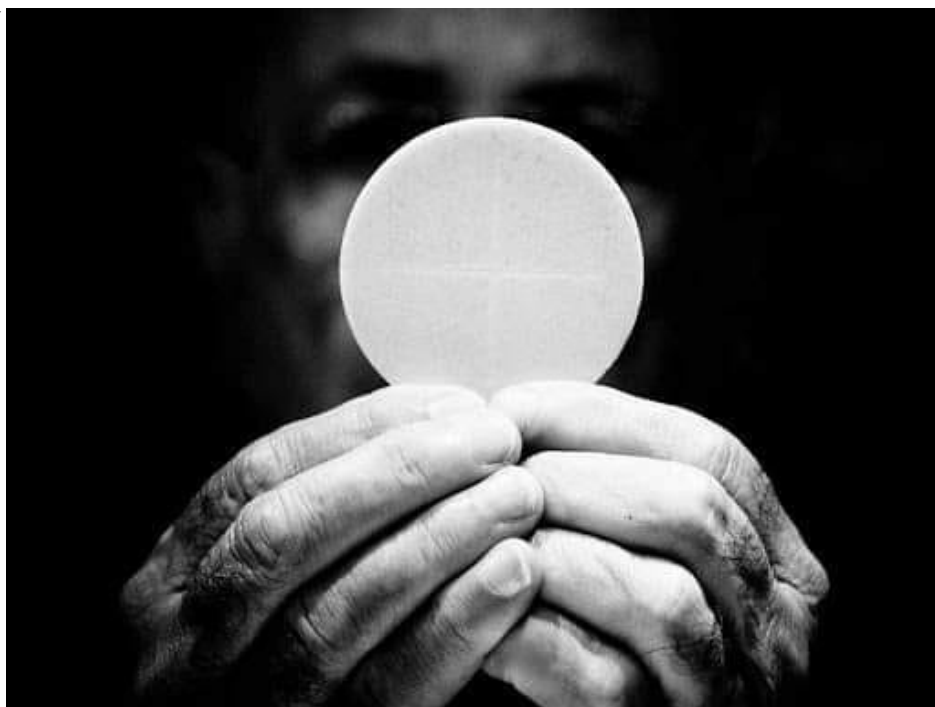
Kochani niewątpliwie to są czasy ostateczne, Bóg przez Maryję pokazuje nam wielkie znaki, to jest czas nawrócenia to jest czas gdy wierni dokonują wyborów... Czy to nie tak miało wyglądać?

Nie oceniamy, każdy ma wolną wolę. W obecnym czasie staramy się nie ruszać się z domu, nie robimy zapasów, wychodzimy wtedy gdy czegoś brakuje, jedynie Maks ma wszystkiego pod dostatkiem by nie odczuł tego co dzieje się dookoła.

Żyjemy normalnie, przygotowani na wszystko, ze spokojem w sercu, idziemy na Eucharystię przyjmując Jezusa przez usta do serca w pokorze, bo zamęt czy panika i cały ten syf pochodzi od Złego, a My z nim nie lubimy się bardzo. "Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało tylko od ciebie" Św. Ignacy Loyola

#kwarantanna

Źródło: małżeństwoNIEidealne



Pandemia uświadomiła mi, że chyba jakas fatamorgana były dotychczas pustoszejace polskie kościoły, nazywanie duchownych pedofilami i ogromna oglądalność takich "filmów" jak Kler czy Tylko nie mów nikomu... Przecież tylu ludzi teraz nagle z chęcią wybrałoby się do kościoła... Tylko dlaczego i po co? Bo nie wolno? Bo chcę pokazać, że jestem krnąbrny i stawiam się władzom państwowym i kościelnym? Och, żebyśmy rzeczywiście byli tak bardzo gorący w naszej codzienności, co teraz w żalach na fejsie, że nie możemy fizycznie uczestniczyć w Eucharystii. Faryzeusze. - Łukasz Sztolf (źródło: Facebook)

GRUPA PARAFIALNA RAM PRZEMYSŁ - ARCHIKATEDRA

An. Judyta Daraż, An. Julia Baryta

15 maja 2002 jest datą, którą nasza parafia będzie pamiętała przez długi czas. Tego bowiem dnia nastąpiło oficjalne założenie naszej grupy RAM przez moderatora ks. Jana Mazurka i panią Teresę Lorenz. Naszym pierwszym naszym opiekunem był ks. Mariusz Ryba, który wprowadził naszą wspólnotę w ducha i charyzmat Ruchu. Następni duszpasterzami naszej grupy byli: ks. Jacek Bartnik, ks. Wiesław Szczygiel, ks. Marek Kapłon, ks. Piotr Dziuk, ks. Bartosz Rakoczy, a obecnie – ks. Krzysztof Majder. Nasza grupa liczy kilkanaście osób, w tym kilku animatorów oraz dwóch kandydatów na animatorów.

Spotkania formacyjne odbywają się w każdą środę. Rozpoczynamy je uczestnictwem we Mszy Świętej, którą ubogacamy aktywnym udziałem poprzez śpiew i czytania. Po Eucharystii przechodzimy do naszej salki na plebanii, gdzie rozpoczynamy spotkanie od zapalenia świecy symbolizującej obecność Pana Jezusa oraz modlitwy poprzez śpiew. Najczęściej spotkanie przygótowuje nasz duszpasterz lub animatorzy. Podczas niego poruszamy ważne tematy związane z życiem codziennym i duchowym, które odnosimy do Pisma Świętego. Na spotkaniach nie brakuje też czasu na rozmowy i zabawy, które dają nam bardzo dużo

radości i utwierdzają nas w przekonaniu, że chrześcijaństwo nie jest nudne. Aby jeszcze bardziej ubogacić naszą wspólnotę oraz relacje między nami, staramy się w miarę możliwości organizować wycieczki, wyjścia do kina, spotkania integracyjne i ogniska. Co roku w okresie przedświątecznym angażujemy się w pomoc ubogim poprzez pakowanie paczek oraz roznoszenie ich. Pomagamy również w porządkach w naszym kościele przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Jako wspólnota nie zamykamy się tylko na siebie, ale też otwieramy się na innych. Szczególnie mamy na celu podkreślenie roli dzieci i młodzieży w Kościele, dlatego wspólnie z nimi prowadzimy różaniec oraz śpiew na roratach podczas Adwentu.

Co roku bierzemy również udział w takich wydarzeniach jak SMAP, a na wakacjach i na feriach wyjeżdżamy na turnusy organizowane przez RAM; we wrześniu zaś uczestniczymy w Dniach Wspólnoty, na których możemy spotkać się z innymi grupami.



Widzieliśmy Pana!



Jeszcze rok temu byłam całkowicie inną osobą. Moje życie było przepelnione smutkiem i beznadzieją. Nic nie miało dla mnie sensu, moja wiara była bardzo słaba, praktycznie zerowa. Co prawda wierzyłam w Boga, ale w ogóle nie czułam Go w swoim życiu. Miałam problem z samoakceptacją, zakładałam na siebie maskę w formie bardzo ciemnego, wręcz mrocznego makijażu, izolowałam się od ludzi, zamykałam się w świecie Internetu. Straciłam przez to większość tak cennych relacji, z mojej winy rozpadła się przyjaźń z moją przyjaciółką. Zostałam sama, tak naprawdę zaczęłam przywykać już do tej samotności i bardzo przygnębiającego nastroju. Nie radziłam sobie ze stresem, a moje życie było pełne grzechów, z którymi nawet nie miałam siły walczyć.

Pewnego dnia krążąc po Internecie napotkałam na portalu społecznościowym ogłoszenie o rekolekcjach wakacyjnych RAM. Odczytałam to wtedy jako znak, wiedziałam po prostu, że to dla mnie jedyny ratunek. Nie myliłam się. Rekolekcje te były dla mnie ogromnym przełomem w życiu. Poznałam tam mnóstwo wspaniałych ludzi, ale przede wszystkim spotkałam tam Boga, żywego Boga, którego tak długo bezskutecznie szukałam. Wszystko za sprawą jednego wieczoru, jednej adoracji, która doprowadziła mnie do łez. W końcu, po długim czasie błądzenia, poczułam miłość Pana Boga, poczułam się wreszcie ważna i kochana. Pragnęłam wciąż tego doświadczać, skłoniło mnie to do zapisania się na Studium Animatora RAM, choć i to było dla mnie trudną decyzją, bo brałam pod uwagę fakt, że rozpoczynam klasę maturalną. Na szczęście, dzięki zachęce jednego z animatorów, zdecydowałam się spróbować, wierzyłam, że Bóg mi pomoże i z Jego pomocą temu podołam.

Od tego czasu moje życie się zmieniło, diametralnie! Bardzo zbliżyłam się do Boga, w końcu zaczęłam z Nim rozmawiać. To sprawiło, że czuję się mniej samotna. Bóg otworzył mi także bardziej na ludzi, zrozumiałam, że zamykanie się w zaciszu swojego pokoju tylko bardziej pogarsza mój stan. Zaczęłam powoli kochać siebie, wiem, że Bóg taką mnie stworzył i taką mnie właśnie kocha. Jestem zdecydowanie bardziej radosną osobą niż kiedyś, zaczęłam doceniać swoje życie i dostrzegać Bożą pomoc. Wiara wypełniła tę pustkę, którą odczuwałam rok temu; to właśnie ona dała mi prawdziwe szczęście. Teraz powierzam wszystkie swoje sprawy Bogu. Nie wyobrażam sobie życia bez Niego.

Wszystkich, którzy borykają się z podobnymi problemami i wątpliwościami, którzy błądzą i nie widzą sensu życia lub po prostu nie do końca

wiedzą, czego im brakuje, zachęcam do poszukiwania Chrystusa. To w Nim odnajdziecie prawdziwą miłość. Nigdy się nie poddawajcie, nawet gdy zbłądzicie lub zaczniecie wątpić. Bóg cały czas będzie na Was czekał, przyjmie Was w swoje ramiona w każdym momencie Waszego życia. Tylko proszę, otwórzcie się na Niego i przyjmijcie Go do Waszego życia, a wszystko zmieni się na lepsze.

I ZA TO WSZYSTKO CHWAŁA PANU!

Beata, 18 lat

Zacznę od tego, że Bóg był obecny w moim życiu od zawsze. Wychowałam się w rodzinie wierzącej, chodziłam na religię, wszystko wydawało się być w porządku. No właśnie, wydawało się. Tak naprawdę nigdy nie rozmawiałam z rodziną o Bogu, o przeczytanej na Mszy Ewangelii czy wygłoszonej przez księdza homilii. Nie pogłębiałam wiary, nie szukałam Boga na własną rękę. Nie rozumiałam, co tak naprawdę dzieje się na Mszy świętej, nie czułam też potrzeby, żeby się tego dowiedzieć. Byłam po prostu pusta, wyblakła duchowo. Chciałam zmiany, ale niechętnie chodziłam do kościoła, bo czułam, że nic mi to nie daje. Zamiast postarać się dać Bogu coś od siebie, ja dystansowałam się od Niego coraz bardziej. Gdy przyszedł czas bierzmowania, na swoją patronkę wybrałam św. Ritę – świętą od spraw beznadziejnych. Czułam się jak taka sprawa beznadziejna. Czułam, że już nie ma czego ratować, że moje wnętrze jest martwe.

Od czasu bierzmowania Bóg zaczął działać w moim życiu. Gdy zaczynałam liceum, poznałam ludzi należących do wspólnoty franciszkańskiej. Oni wyciągnęli mnie na Kurs Alpha. Na kursie doświadczyłam odnowy wiary. Bardzo mocno przeżyłam adorację prowadzoną w ramach kursu. Uświadomiłam sobie, że





przez większość mojego życia nie żyłam naprawdę. Na wakacjach pojechałam na rekolekcje RAM za namową chłopaka i znajomej, która robiła wtedy studium. Tam też była adoracja, tylko że tym razem poczułam niezachwianą pewność, że Bóg jest i mnie kocha. Ogarnął mnie tak niesamowity spokój, że nie mogłam już wątpić. Od tamtej pory zaczęłam naprawdę wierzyć. Bez żadnego „ale”, bez wymówek i zastrzeżeń. Chciałam, żeby ten Boży pokój towarzyszył mi już zawsze, prosiłam o to w modlitwie. Tamta adoracja ostatecznie uświadomiła mi, że nieważne, co by się działo w moim życiu, Bóg mnie nie opuści. Że mnie kocha, mimo moich niedoskonałości i mimo tego, że przez tyle lat nie chciało mi się nawet go poszukać.

Rok po tych rekolekcjach zaczęłam studium animatora RAM. Przez cały czas staram się pogłębiać moją wiarę. Gdy idę rano do szkoły, skręcam do pobliskiej kaplicy na modlitwę i zawsze kiedy wychodzę, ogarnia mnie ten pokój, wszystkie problemy już nie wydają się tak straszne i wiem, że to Boża miłość tak mnie umacnia. Dzięki temu, że zaufałam Bogu, poznałam wspaniałych ludzi, którzy z czasem stali się moimi przyjaciółmi. Bóg tak mnie poprowadził, że dokonałam i doświadczyłam naprawdę niesamowitych rzeczy, których w życiu bym się nie spodziewała. Teraz mocno wierzę, że jeśli pozwolimy się prowadzić, jeśli oddamy nasze życie Bogu, On sam będzie działał i zmieniał nasze życia na lepsze.

Chciałabym zachęcić wszystkich, którzy czują się niepewni, do zaufania Bogu, bo z nim wszystko jest łatwiejsze. Pamiętajcie, że On jest z wami i zawsze was wysłucha, jak macie jakieś zmartwienia, które was przytłaczają. Nie bójcie się prosić Go o pomoc, bo Bóg nigdy nie zostawi was samych i z każdego zła wyprowadzi dobro, nieważne jak beznadziejnie sytuacja wyglądałaby z naszego punktu widzenia. I za to wszystko CHWAŁA PANU!

Zuzanna

cje z Bogiem nie były zbyt bliskie. Do kościoła chodziłem z niechęcią, bo – jakby nie patrzeć – „musiałem”, żeby nie sprawić zawodu rodzicom, a do spowiedzi tylko po to, aby mieć podpis w dzienniczku na bierzmowanie.

No, ale nadszedł czas rekolekcji. WOW! naprawdę WOW! Naprawdę nie spodziewałem się, że w taki sposób można wielbić Pana Boga. Tam było tyle radości, tyle miłości, tyle otwartości w drugim człowieku, że dla mnie osobiście to był szok, bo to było dla mnie takie oderwanie się od rzeczywistości, dlatego, że przed nimi byłem naprawdę zamkniętym w sobie chłopakiem, który miał problem z zaakceptowaniem samego siebie, a co dopiero drugiego człowieka i otwarcie się na niego, po prostu czułem się samotny. Lecz dzięki ludziom, którzy tam byli, zrozumiałem, że choćby nie wiem co, nigdy nie będę sam, bo Bóg zawsze ze mną był, jest i będzie. Pod koniec jak dla mnie jednego z najlepszych tygodni mojego życia poszedłem się szczerze wypowiadać (jakby nie patrzeć pierwszy raz w życiu). Po otrzymaniu rozgrzeszenia poczułem uczucie takiej wewnętrznej lekkości, takiego spokoju, czegoś takiego, czego nigdy wcześniej nie czułem. Mało tego, pod koniec pokuty, tuż przed uczynieniem znaku krzyża na zakończenie, pomimo tego, że nikt za mną nie siedział, to poczułem na szyi ciepły oddech drugiej osoby, taką bliskość, czułość, po prostu obecność – wtedy miałem już pewność, że nie jestem sam i że Bóg jest ze mną. Jedyny wniosek, jaki mogłem wyciągnąć z rekolekcji, to taki, że znalazłem swoją nową drogę życiową, którą kroczyć do dzisiaj i nie zamierzam z niej schodzić. Jestem członkiem grupy parafialnej RAM, z ochotą służę do Mszy i nie wstydzę się wyznawać swojej wiary. A ty? Tak, właśnie ty, co zrobisz ze swoim życiem? Jaką drogę wybierzesz? Ja zachęcam cię, abyś wybrał tą drogę, co ja, czyli drogę z Bogiem. Ale pamiętaj – wybór należy tylko i wyłącznie do ciebie. I za to CHWAŁA PANU!!

Kacper

Na swoje pierwsze rekolekcje pojechałam na wakacjach po ukończeniu I klasy gimnazjum. Jechałem tam dlatego, że rodzina (głównie siostra) od dłuższego czasu namawiała mnie, żebym pojechał, a jak mi się spodoba, żebym po wakacjach dołączył do grupy parafialnej RAM. Szczerze mówiąc, jadąc na rekolekcje, miałem średnie nastawienie, gdyż moje rela-





LANGUSTA NA PALMIE



An. Konrad Maciąga

Kim jest o. Adam Szustak ?

Witajcie! Z tej strony an. Konrad Maciąga i wracam do Was z kolejnym materiałem z przeglądu katolika w Internecie. Był serial, był wykonawca muzyczny, a dzisiaj przedstawię Wam youtubera, a raczej cały kanał na Youtube pt. „Langusta na palmie”, prowadzony przez ojca dominikanina Adama Szustaka OP, który od kilku lat prowadzi życie wędrownego kaznodziei, czyli mówiąc krótko podróżuje od miasta do miasta i w ten sposób głosi Ewangelię na całym świecie. Pierwsze filmy zostały opublikowane na przełomie lat 2012 i 2013, a sam kanał doczekał się już ponad 280 milionów wyświetleń. Opowiem wam w przybliżeniu kim jest osoba o. Szustaka, jakie treści znajdziecie na kanale oraz dlaczego jest to kanał ciekawy zarówno dla młodszych, jak i starszych widzów.

Adam Stanisław Szustak urodził się 20 lipca 1978 roku w Myszkowie. To dominikanin, wędrowny kaznodzieja, duszpasterz akademicki, videobloger oraz twórca książek i audiobooków. Swoją działalność internetową prowadzi pod nazwą „Langusta na palmie” (Ojciec nadał nazwę kanału zainspirowany mozaiką, jaką zobaczył w Bazylice Matki Bożej Wniebowziętej we włoskiej Akwilei). Po dwóch latach formacji w murach Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej wstąpił do





zakonu dominikanów. Pierwsze śluby złożył w roku 2000, zaś śluby wieczyste i święcenia kapłańskie – w 2004 roku. Przez pierwsze lata był duszpasterzem akademickim we wspólnocie „Beczka” w Krakowie, zaś w 2012 roku został kaznodzieją wędrownym asygnowanym do klasztoru w Łodzi. Od tamtego czasu prowadzi rekolekcje w różnych parafiach i miejscach na terenie Polski i całego świata. W Internecie publikuje liczne pogadanki, wykłady lub słuchowiska w formie audiobooka. Utrzymanie kanału, strony internetowej i fundacji wymaga wielkiego wkładu finansowego, więc w 2017 roku założył profil na portalu Patronite, gdzie około 2700 osób wpłaca miesięcznie łączną kwotę ok. 65 000 zł, co czyni go na najpopularniejszym profilu. Miesięcznie generuje około 8 milionów wyświetleń na filmiku, co jest wśród kanałów religijnych najlepszym wynikiem, a także jednym z najlepszych wśród kanałów polskojęzycznych na całej platformie.

Twórczość na „Languście”

Na kanale jest prowadzonych kilka serii, np. Niedzienny Vlog (a w jego ramach tak zwane „nocne gadanko”), w którym poruszane są zagadnienia dotyczące szeroko pojętej religijności oraz relacje z wypraw, jakie odbywa o. Adam. Sporą część mate-

rialów stanowią nagrania konferencji z różnych rekolekcji lub audiobooki o różnej tematyce. O. Adam dba o profesjonalną oprawę audiowizualną i wysoką jakość. Nagrania są zasadniczo zwięzłe, realizujące temat i ciekawe w odbiorze. Materiałów jest tak dużo i są publikowane tak często, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Dla kogo jest ten kanał?

Osobiście kanał ten polecam tak naprawdę każdemu. Wszystkich materiałów jest tak dużo, że wystarczyłoby do końca naszej ziemskiej wędrówki, a i tak spora część byłaby jeszcze nie pooglądana. Szczególnie młodzi mogą znaleźć tam odpowiedzi na pytania na temat miłości, uczuć, powołania czy wyborów życiowych. Starsi także zainteresują się materiałami dotyczącymi uczuć, prawidłowego życia w związku, wychowywania dzieci, radzenia sobie z różnorodnymi problemami, z modlitwą itp. dla każdego coś dobrego! Największą zaletą kanału jest prostota języka (treści są łatwe do zrozumienia), a jednocześnie teologiczna poprawność (konferencje i odpowiedzi na pytania są oparte na fragmentach Biblii lub innych ksiąg teologicznych, lub na własnych doświadczeniach o. Szustaka). Myślę, że to obowiązkowy przystanek dla każdego, szczególnie młodego chrześcijanina.





ŚWIECI O EUCHARYSTII

Do nas należy obrona czci Tego najłagodniejszego Baranka w Eucharystii. (św. Ojciec Pio)

O Hostio biała. Ty zachowujesz białości mej duszy, lękam się dnia, w którym bym Ciebie opuściła. (św. Faustyna Kowalska)

Jedna dobrze przyjęta Komunia jest zdolna i wystarczy, aby uczynić nas świętymi i doskonałymi. (Św. Franciszek Salezy)

Pan Bóg w Eucharystii składa nam pocałunki miłości. Zatem przyjmujmy z wielką wiarą i miłością Komunię Świętą. (św. Ojciec Pio)

W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywienie przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom. (Jan Paweł II)

Używajcie dwóch duchowych skrzydeł, to jest, pobożności maryjnej i pobożności eucharystycznej. Na tych dwóch skrzydłach szybko podniesiecie się do nieba. (św. Jan Bosko)

Jak mogę nosić w moim małym sercu Nieukończonego? Jak mogę zamykać Boga w małej celi mej duszy? Moja dusza napęla się w bólu i miłości. Napęla mnie trwoga, że nie zdołam zatrzymać Go w wąskiej przestrzeni mego serca. (św. Ojciec Pio)

Nie zapominajcie nigdy, że Chrystus, który karmi nas swoim Ciałem i poi swoją Krwią, jest Tym samym, który wychodzi na nasze spotkanie w wydarzeniach życia codziennego; jest w człowieku ubogim, który wyciąga rękę, w cierpiącym, w tym, który błaga o pomoc, w bracie, który prosi, abyśmy poświęcali mu czas i przyjęli go (Jan Paweł II)

Świat mógłby żyć bez słońca, lecz nie bez Eucharystii (Św. Ojciec Pio)

